

# Kuryer Poznański.

Nr. 30.

Redaktor odpowiedzialny

Środa, 7 lutego 1877.

Ludwik Gayzler.

Rok VI.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w miesiącu 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 7 lutego.

Przez ośmnaście miesięcy, odkąd sprawa wschodnia zajmuje cały świat polityczny, darzyła nas Turcyca co chwila niepodziwkami, jednakowoż upadek Midhata przewyższa wszystkie, bo żadna rewolucya pałacowa ani przesilenie gabinetowe nie wydarzyło się w tak szczególnych okolicznościach jak dzisiaj. Zabarykadowany turecką konstytucyą, odrzucił Midhat żądania mocarstw a dyplomatom kazał z kwitkiem wyjeżdżać z Carogrodu. Porta w tej pozycyi była niedostępna, zwłaszcza gdyby zapowiedziane reformy i konstytucyą była rzeczywistą. Energia Midhata, jego rozum, dyplomatyczna przebiegłość dawały rękojmię, że Turcyca wyjdzie z honorem z tak ciężkiego przesilenia; przedwczoraj jeszcze urzędowy telegram z Carogrodu przyniósł nam wiadomość o nowym nocie Midhata, odpychającej z wielką stanowczością pretensje Europy do mieszanja się w tureckie sprawy; Midhat w przekonaniu ogólnem miał wszelkie przymioty na zbawcę ojczyzny — a mimo to runął. Nie ustąpił z dobrej woli — gwałtem wyrwano mu ster nawy tureckiego państwa z ręki. Sułtan zawezwał go w niedzielę zeszłą do pałacu przez adjutanta, a tu ztąd wypawiono go natychmiast na pokładzie cesarskiego jachtu „Izzedin“ na morze Śródziemne, podług jednej wersji na wyspę Syra, podług drugiej do Trapezuntu, podług trzeciej do Mitylene.

Dotychczas nie znane są ani powody, ani też doniosłość tego nadzwyczajnego wypadku. Widocznie nie chodzi tu o prostą zmianę ministerstwa. Jaki prąd sobie drogę utoruje: czy chciano się tylko pozbyć potężnego ministra, czy napaść wymierzona była przeciw reformatorowi czy też przeciw wyzywającemu Rosyą i Europę do wojny, w tej chwili nie pewnego powiedzieć nie można. Z nazwisk nowych tureckich ministrów nie wyczytać nie podobna. Prawdopodobnie są to dopiero dekoracje, po za którymi kryją się właściwi aktorowie. Podług prywatnego telegramu Nat. Ztg. jest za kulisami ukryty Mahmud basza; wezrat Edhema baszy byłby tylko prowizoryczny, przesilenie zaś ma oznaczać

wielkie zwycięstwo partyi pokojowej i nowe podjęcie rokowań z Rosyą i mocarstwami konferencyjnemi. Londyńskie dzienniki, które otrzymały pierwsze wiadomości o rewolucyi ministerjalnej w Carogrodzie, zgadzają się na to, że upadek Midhata sprowadzi ważne zmiany w wewnętrznej i zewnętrznej polityce Turcyi. Nadziejom tym jednak sprzeciwić się zdaje hat sułtański, który nakazuje nowemu wezrowi wprowadzić szybko w życie wszelkie zasady konstytucyą objęte i zaprowadzić w praktyce reformy, jakie dla prowincyi przepisane zostały.

Powtarzamy raz jeszcze nowe nominacje w Carogrodzie, gdyż wczoraj niektóre nazwiska fałszywie były podane, a nadto telegram przyniósł jeszcze kilka innych nominacyi. Ministerstwo spraw wewnętrznych, które nowo utworzono a dotychczas należało do wydziału w. wezrya, objął Dzewdet basza; prezesem rady stanu w miejsce Edhema baszy obecnego w. wezrya został Kadri basza; Ohannes Tehamith effendi otrzymał tekę ministerstwa handlu i rolnictwa, Assim basza tekę ministerstwa sprawiedliwości. Costace Adosides effendi mianowany musteszarem w ministerstwie oświaty, Sadyk basza, ambasador w Paryżu, gubernatorem jeneralnym prowincyi naddunajskiej, Ali basza gubernatorem prowincyi adryanopolskiej, Achmed Relik effendi prezydentem Izby deputowanych, Kurszyd basza mustaszarem w. wezryatu, Ohannes Sakis musteszarem ministerstwa publicznego nauczania.

Co się tyczy układów pokojowych pomiędzy Turcyą a Serbią i Czarnogórą kilka otrzymałszy telegramów. Presse twierdzi, że Porta nie dała jeszcze odpowiedzi na prośbę Serbii o cofnięcie żądania rękomi. Polit. Corr. zaś dowiaduje się, że Porta zawiadomiła już rząd serbski o podstawach dla rokowań pokojowych oraz o swém zrzeczeniu się rękomi materyalnych. Natomiast żąda Turcyja dyplomatycznej reprezentacyi w Belgradzie i równouprawnienia wszystkich wyznań. Następnie ma rząd serbski przeskądzać utworzeniu zbrojnych band na terytorium serbskiem i niedopuszczać, aby bandy podobne wdzierają się na tureckie terytorium. Również ma zakazać tajnych stowarzyszeń i po-

starać się o to, aby serbskie fortece w dobrym były utrzymywane stanie, a nareszcie, aby w warunkach flagę turecką wywieszono obok serbskiej. Wspomniana korespondencya sądzi, że rząd serbski wyśle niezadługo specjalnego posła do Carogrodu.

Czarnogóra domaga się od Porty podług Polit. Corresp. przynajmniej ustąpienia równiny hercegowińskiej i części żyznój Albanii, sięgającej aż do Podgorycy. Gdyby Porta nie przystąpiła na te żądania i aż do 28 b. m. nie przyszło do pokoju, Czarnogórcy oblegają będą ponownie Nikszic. Porta zaś gotową jest, jak telegrafują z Pera 5 lutego do Koeln. Ztg., przyzwolić na powiększenie terytorium czarnogórskiego ku Suttorynie, odmawia stanowczego sprostowania granic wewnątrz swego kraju. Wiadomości te pochodzą z czasów przed upadkiem Midhata. Dzisiaj zapewne już inaczej rokowania z Czarnogórą się przedstawiają.

Okólnik rosyjski do reprezentantów za granicą mamy dzisiaj przed sobą w całej osnowie. Wprawdzie wypadki go ubiegły, zawsze jednak ważnym jest dokumentem, gdyż mowa rządu rosyjskiego jest w nim bardzo stanowcza i wyraża w ostry sposób postanowienie Rosyi rozpoczęcia akcji czy z pomocą wszystkich, czy kilku mocarstw, czy też bez wszelkiej pomocy. W kołach rządowych paryżkich, jak donoszą telegramy z Paryża do różnych dzienników nadesłane, okólnik ten sprawił wielkie zaniepokojenie. Wielu sądzi, że stanowczy ton okólnika rosyjskiego wpłynął na zmianę rządów Turcyi. O ile się ta kombinacya zgadza z rzeczywistością, trudno dzisiaj sprawdzić. Nadto w kołach rosyjskich w Paryżu opowiadają sobie, że car w przeciągu czterech tygodni ogłosi manifest, gdyż Rosya jest zdecydowaną zwolniczką Turcyą w inny sposób do zadośćuczynienia żądaniom jej chrześcijańskich poddanych. Nadmienić jeszcze nam trzeba, że Jour. de St. Petersburg, ogłaszając tekst okólnika reprodukcji obok tego depeszę rosyjską z 23 kwietnia (5 maja) 1860, którą w onczas z powodu wypadków w Syrii wystósował rząd rosyjski do swych reprezentantów w Paryżu, Wiedniu, Berlinie i Londynie.

Dziennik dowodzi tym dokumentem, że cesarski gabinet oceniał już wtenczas sytuacyą na Wschodzie w taki sam sposób jak dzisiaj.

Pełnomocnicy mocarstw na konferencyach stambulskich prawie w całym komplecie znaleźli się obecnie w Wiedniu. Hr. Zichy i p. Calice przebywają tam od przeszłego czwartku; baron Werther przybył w piątek. Otrzymał on polecenie od księcia Bismarcka, by jechał na Wiedeń i rozmówił się z hr. Andrassym i jak donoszą najnowsze wiedeńskie dzienniki, miał już z nim rozmowę trwającą całą godzinę. Pp. Chaudordy i Corti przybyli do Wiednia w niedzielę, a generał Ignatiew przyjechał przedwczoraj. Braknie tylko angielskich delegatów a konferencya byłaby mogła dalej radzić, rozumie się bez Turków, na innym gruncie. Wszyscy ci panowie nie przypadkiem zjechali się do Wiednia, jedna ich myśl wiodła, aby się porozumieć z hr. Andrassym o postawie Austrii wobec przyszłej wojny rosyjsko-tureckiej a głównie wobec możliwych zwycięstw po stronie rosyjskiej. żywe też prowadzą obecnie narady z hr. Andrassym, — czy jednak uda się skłonić Austryją do zaniechania dotychczasowej polityki, wątpliwe należy. Zachowanie sobie wolnej ręki, jest zawsze jeszcze hasłem austriackiego ministerstwa spraw zagranicznych.

\* **Proces ks. Kardynała Prymasa** przed sądem poznańskim. Dnia, dnia 7 bm. miał się odbyć stósownie do wyznaczonego terminu proces ks. Kardynała Prymasa, hr. Ledóchowskiego przed wydziałem karnym tutejszego sądu powiatowego. Proces ten został, jak się poniżej wykaże, odroczone na czas nieograniczony.

Po załatwieniu wszystkich mniejszej wagi spraw dotyczących zwykłych przestępstw kryminalnych, przechodzi trybunał sądowy o godzinie 11<sup>1/2</sup> przed południem do sprawy Jego Eminencyi Kardynała.

Trybunał sądowy składają pp.: radzca sąduy Gross, Potworowski i sędzia Gregor; obowiązki pisarzy sądowych pełnią pp.: Jasielski i Zientkiewicz. Jako świadków powołano na termin księdza dr. Antoniego

## Kronika teatralna.

Paryż, 3 lutego.

Dora, komedia w 4 aktach, p. Wiktoryna Sardou. — Doktor Ox, operetka bouffa w czterech aktach, muzyka Offenbacha. — Pomnik Auberu. — Oksana przez Zbi-gnięwa.)

(Z. K.) Chociaż już onegdaj poświęciłem kilka wierszy teatrowi, mówiąc o dramacie „Zyd Polski“, jednakowoż nowa komedia tak znakomitego autora, jak Sardou, zmusza mnie do poświęcenia jej słów kilku.

Nie mógłem dostać biletu na pierwsze przedstawienie tej sztuki i dopiero wczoraj docisnąłem się do kasy zawsze obłożonej; teraz zaś, pod wpływem świeżych wrażeń, dzielię się z wami uczuciem, jakie z teatru wyniosłem.

Czteroaktowa komedia „Dora“, przedstawiona w teatrze „Vaudeville“, ma pewne podobieństwo z inną sztuką tego samego autora „Fernande“, którą wznowioną przedstawiają obecnie w teatrze „Gymnase“. W obydwóch mamy dwie kobiety — matkę i córkę — ścigane przez straszna nę-dzę, następnie zjawia się szlachetny człowiek, który żeni się z córką, a kobieta zazdrosna stawia przeszkody ich szczęściu; nareszcie filozof, dyskutujący o wszystkich, rozwija i objaśnia położenie z powagą sędziego.

Widzimy zatem, że rysunek w obydwóch komediach jest ten sam, a tylko kolory obrazu są zmienne, ztąd też wspólne wady w konstrukcyi.

Gdy miłość odgrywa rolę na scenie (a jakim sposobem możnaby ją wykluczyć?), powinna ona górować nad wszystkiemi, swoją władzą magnetyczną. W dramatach Wiktora Hugo, który zresztą trzyma się tylko dawnych tradycyi, ona uszlachetnia dusze upadłe, ogrzewa serca zastygłe, ożywia heroizmy zamarłe, jest motorem wszystkich wielkich czynów namiętności i taką jedynie powinna być jej rola na scenie. Tymczasem w większej części utworów pana Sardou miłość służy tylko dla uniewinnienia najbrudniejszych postępków, tłómaczy największe podłości; ten temat, z taką uporczywością powtarzany ciągle, oburza mnie nie mało. Miłość bez złotych strzał, aby przebijać czarne obłoki, a tylko

z liściem winnej latorośli w rękę nie jest dla mnie zrozumiałą, nie jest już tym bożkiem wiecznie zwyciężającym. Wszak słońce nie oświeca jedynie drapieżnych zwierząt i czotgających się gadów, ono ożywia, weseli, płodzi. Ono jest jak miłość, światło, ciepło, jak życie, jak krew w sercach naszych.

„Ah, Boże! jakież to szczęście powrócić między uczciwych ludzi!“ mówi na końcu „Dory“ moralista komedyi. Wielka prawda, właśnie to samo powtarzałem sobie, wychodząc z teatru Vaudeville po spuszczeniu zasłony. Świat, w którym upodobał sobie pan Sardou jest światem, z którym nie chcielibyśmy mieć żadnych stósunków. Nawet ci ludzie, których autor przedstawia nam jako nieskazitelnych, tak są mało do nich podobni, iż lękamy się zawsze jakiejś mistyfikacyi. Weźmy naprzykład tego bokaterkę Dorę i jej matkę, margabinę de Rio-Zarès. Spotykamy je w Nicei, otoczone przez bandę awanturniczą kosmopolitów i ścigane przez nędzę; są one celem najrozmaitszych potwarzy; jedyną nadzieją polepszenia ich stanu finansowego jest ładunek karabinów, który starają się sprzedać pierwszemu lepszemu narodowi gotującemu się do wojny. Posiadają one wszystkie cechy awanturnicy i w najpodobniejszym człowieku muszą wzbudzić niedowierzanie.

Jednakże Dora jest onotliwa, czego nie można sobie zaraz na wstępie wytłómaczyć. Ona jeszcze nie kocha, a już w nic nie wierzy. Ani wierność, ani wiara nie nakazują jej żadnej wstrzemięźliwości. Lecz ona chce wyjść z małżeństwa, gdyż to jedyna pozycya, do której dążyć powinna każda kobieta. Niech kto chce znajduje te marzenia episerskie zajmującymi i te rozumowania bardzo dramatycznemi — co się mnie tyczy, pozostają zupełnie zimnym, nie widząc żadnej walki w tém życiu, wystawionem na cztery wiatry, podzielonem między przeszłością włóczęgarską (chciałbym użyć wyrazu bohème) bez wesołości, a przyszłością monotonna bez wielkości. Nie zapalam się wcale do możebnego zamążpójścia Dory — i kiedy pan de Maurillac, szlachetny młodzieniec, prosi o jej rękę, nie jestem wcale wzruszony.

Powiedziałem już, że margabina i jej córka

były w wielkiej biedzie przed zamążpójściem Dory; otóż wtedy pewien baron, Van der Kraft, szpieg zagraniczny we Francyi, postanowił wyzyskiwać ich nędzę na korzyść swego ohydneho rzemiosła. Obstałował on u margabiny pewną liczbę artykułów gazeciarskich, traktujących o modach, z myślą, iż wsunie ona tam jakie wiadomości polityczne, albo nawet wyjawi niektóre tajemnice parlamentarne. Dawał jej za to tysiąc franków miesięcznie. Trzeba przyznać, że jeżeli margabina tak pisała jak mówiła — co nam nakazywano w szkołach za moich czasów — to bardzo ją wysoko honorowano! Co do mnie, to wiele więcej talentu znajduję w hrabinie Zicka, którą Van der Kraft używał także do swojej korespondencyi; jest to wstrętna kobieta, którą w moich oczach wcale nie rehabilituje miłość szalona dla p. de Maurillaca. Oto do jakiego ucieka się podstęp, aby zniwieżyć szczęście rywalki i pomścić się za związek, który przyprowadza ją do rozpacz: kradnie z biurka p. de Maurillaca jakąś depeszę dyplomatyczną nadzwyczaj ważną i sekretną i posyła ją baronowi w kopercie, na której adres napisany był ręką Dory.

Znajdujemy się tutaj w jednej z tych sytuacji, w których rozwiązywaniu celuje p. Sardou; taki postępek Dory kompromituje ją tylko w oczach barona, co jest zupełnie obojętnem. Głównym celem jest, aby ją zgubić w oczach męża, trzeba zatem, aby on sam odpiczywał list; należy ztąd wnosić, iż Van der Kraft otrzymał go a nie otworzył. Wszystko to jest niesłychanie nieprawdopodobne, lecz autor wywija się dość zręcznie z tej gmatwaniny. Baron udaje się na zaproszenie Maurillaca do jego domu i tam z anielską naiwnością oddaje wszystko, o co go proszą. Doprawdy nie chciałbym temu panu powierzyć nawet mojej kroniki, aby ją wrzucił do skrzynki!

Nieszczęśliwy tedy Maurillac dowiaduje się o postępkach tej, której powierzył honor swego nazwiska i nadzieje szczęścia całego życia. Przyjazd dawnego przyjaciela, hrabiego Tekly, umacnia go jeszcze w tém przekonaniu. Ten hr. Tekly powraca nie wiem już z jakiego kraju, gdzie był więziony w skutek denuncyacyi, która

podług wszelkiego prawdopodobieństwa była robotą Dory i jej matki. Spostrzegł hr. Tekly, że zanadto prędko zaczął mówić i chciałby się cofnąć, lecz Maurillac zmusza go do wypowiedzenia całej prawdy. Ta scena jest wielkiej siły i może najpiękniejszą z całego utworu.

Farrolle, drugi typ Pommerola z „Fernande“, tak samo jak ten ostatni sam jeden tylko wierzy w niewinność awanturnicy i staje jako wyrocznia w tej ciemnej sprawie. Obdarzony węchem, jakiegoby mu pozadrosił wyżeł najczystszej krwi, rozpoznaje w wspomnionym liście zapach perfum, które zwykle używa hrabina Zicka. Otrzymuje wreszcie od niej zupełne wyznanie, zastawiwszy na nią sidła, w które nie wpadłby pewno nawet dziesięcioletni dzieciak. Otóż i Dora uniewiniona, Maurillac szczęśliwy, Van der Kraft znika obrzucony gradem przekleństw i wtedy dopiero powraca się „między uczciwych ludzi“, gdy sztuka jest skończoną.

W piątek teatr „des Varietés“ przedstawił nową operetkę bouffa w czterech aktach: „Le docteur Ox.“ Muzyka Offenbacha, nie ma tam atoli już tej werwy dawniejszej, brak nawet zupełny wesołości.

Libretto wzięte jest z romansu Juliusza Verne, a ułożone przez dwóch redaktorów „Figara“ pp. Gilles i Mortier. Powodzenie sztuki nieszczejgólne, oczekiwano jednak coś nadzwyczajnego.

Dnia 29 z. m. inaugurowano na ementarzu Du Père Lachaise pomnik wystawiony ze składek Auberowi. Piękna pogoda sprzyjała uroczystości. Wygłoszono trzy mowy, a artyści wszystkich teatrów i uczniowie konserwatorium odspiewali kilka utworów mistrza. Auber umarł w 1871 roku w wieku lat 89. Wieczorem w trzech teatrach lirycznych dawano przedstawienia na cześć zmarłego kompozytora.

Dowiadujemy się, iż dziennik „Figaro“ prosił rodaczkę naszą, piszącą pod pseudonimem „Zbi-gnięwa“, aby pozwoliła umieścić w jego feletonie powieść p. t. „Oksana“ — naturalnie w tłómaczeniu.

Kanteckiego, Eulogiusza Zakrzewskiego, b. red. odp. Kuryera, kupca Floryana Huberta, sekretarza sądu powiatowego Millera, pp. Marcina Gutzmera z Grodziska, Brenka z Kościana i 4 zecerów Kuryera, pp. Józefa Wojciechowskiego, Kaźmirza Pawlickiego, Marceliego Szymańskiego, Władysława Olsztyńskiego.

Wozny sądowy powołuje następnie do Izby sądowej wyżej wymienionych świadków. — Przewodniczący konstataje, że Jego Eminencya nie przybył na termin, sprawa zatem toczy się będzie in contumacia. Odczytuje następnie pismo woznego sądu cywilnego w Rzymie, potwierdzone przez posła niemieckiego w tamże mieście, p. Kendella, a poświadczające, że zapowiedz w dwóch sprawach został Jego Eminencya wręczony. Trybunał sądowy po przeczytaniu przez przewodniczącego odnosnych rozporządzeń, dotyczących wręczenia zapowz poddany państwa pruskiego za granicą, przechodzi do obrad. Z powodów jednak formalnych, dla braku dokumentu insynacyjnego dotyczącego trzeciej sprawy, w której Jego Eminencya zapowz został, sąd odracza termin na czas nieograniczony.

#### \* Otrzymujemy następujące ogłoszenie:

Na dniu 26 stycznia r. b. wybrał komitet prowincjonalny wyborczy w porozumieniu z odnosnymi delegatami powiatowymi w miejsce s. p. Włodzimierza Brezy kandydatem do Sejmu Pruskiego na obwód węgrowsko-gnieźnieńskomogilnicki pana dr. Władysława Szuldrzyńskiego z Siernik. Przynięto nadmienianą niżej podpisani w celu odparcia zarzutu, uczynionego komitetowi w Kurjerze pod dniem 3 b. m., że wcześniej od Kuryera urzędowo żadna gazeta doniesienia powyższego nie otrzymała.

#### Komitet prowincjonalny wyborczy na Wielkie Księstwo Poznańskie.

A. Radoński, W. Wierzbński,  
przewodniczący, sekretarz.

## Początek kulturkampfu na Monte Citorio.

Prawodawstwo włoskie, prowadzone w duchu Cavoura, musi wyrodzić się w prawodawstwo nieprzyjazne Kościołowi, jakim było od samego początku i jakim być musiało, aby sobie zjednać rewolucyjne żywioły. Już w roku 1850 kazał Cavour ministrowi Siccardi przedłożyć Izbowi szereg wrogich Kościołowi projektów, — a Biskupów, którzy przeciw temu podnieśli protestacją — uwięzić. Tak poszedł za kraty więzienne odważny Arcybiskup turyński, Fransoni, na wygnanie Arcybiskup z Cagliari. Niedługo potem Cavour, którego zasada była „wolny Kościół w wolnym państwie“, odjął temu „wolnemu“ Kościołowi prawo nauczania, skasował prawie wszystkie klasztory męskie i żeńskie, a dobra ich „wolnemu“ państwu przysądził. Dnia 25 lipca 1855 Ojciec święty rzucił klątwę na wszystkich twórców, popleczników, zwolenników i wykonawców tych niecznych praw — i oddał to na sardyńskim krzyżu, co się stał krzyżem Piusa, spoczęło piętno hańby, że dom sabaudzki targnął się zdradziecko na prawa Kościoła, którego godło sam nosił w herbownym znaku.

Od r. 1860 prawodawstwo włoskie, mimo wszelkich pozornych usiłowań gabinetu z prawicy i sławionej salomonowej mądrości Lanzy, Minghetto, Vistontego-Venosty itd., staczało się coraz niżej w duchu wolnomularskim. Rewolucya włoska przeciw Kościołowi wszczęta a będąca jedynie polityczną osłoną skrytą i podziemną wojny na śmierć, jaką tajne stowarzyszenie a mianowicie wolnomularskie wydało Kościołowi — spełnia swój mandat i swą misję. Minister Mancini powiedział, że nowe prawodawstwo kościelno-polityczne to dopiero pierwszy krok: Karbonaryzm, skoro tylko się bezpiecznym uczuje, zrzuci maskę, potarga hamulce i otwarcie rzuci się na najwyższą władzę duchowną, w której ziemski przybytek wciąż się potrafiła, — uderzy na odtarż, — aby razem z nim obalić tron tego, który królewski majestat niegodnie oddał na usługi rewolucji. Dowodem tego jest uchwalenie nowego prawa na Monte Citorio, prawa dotyczącego rzekomych „nadużyć“ duchowieństwa, do którego kler rzymski i włoski najmniejszego nie dał powodu. Artykuły 268, 269 i 270 włoskiego prawa karnego (20 listopada 1859) stanowiły karę na tych sług wyznania, którzy „wzbudzali pogardę lub nienawiść do instytucji państwa“, jako też tych, którzy „przez nieprawne wzbudzanie się do wykonywania obowiązków swego urzędu szkodę czynili publiczemu sumieniu, albo spokój rodzin nęcili.“ Gdy w r. 1871 wydano prawo gwarancyjne, zażądało ówczesne ministerstwo, chcąc się zastosować do przewodniej myśli tego na pozór łagodnego prawa, aby one artykuły usunięto i zastąpiono innemi, w którychby nie było mowy o szkodowaniu sumienia publicznego i mąceniu spokoju rodzin, — jedynie miano zagrozić karą temu, który wyraźnie krytykował prawa państwa i rozporządzenia rządowe. Tego rozporządzenia trzymano się aż po dziś dzień we Włoszech. Jednakże w projekcie nowego kodeksu karnego, który przedłożył w ubiegłym roku ostatni minister sprawiedliwości Vigiani,

przywrócono napowrót one rozporządzenia, dotyczące sumienia publicznego i spokoju rodzin, — dzisiejszy minister Mancini uważał nawet za potrzebne sformułować te artykuły w osobne prawo, którego tenor Czytelnikom naszym już znany, a które po tygodniowej debacie wreszcie przyjęte zostało. „Izba włoska, pisze korespondent rzymski do jednej z gazet warszawskich, podobna była do domu obłąkanych, albo raczej do sali, w której grono opętanych wyprawiało straszliwe hece z innymi strwożonymi i poniewolnymi skoczkami, zmuszonymi tańczyć tak, jak pan każe. Przypominały się malowidła Holbeina i zawrotne tańce śmierci, w których rozbrzykany szkielet wlece za sobą cały szereg bardziej przelęknionych niż uradowanych tancerzy, nie mogących wylamać się z zaczarowanego koła, ani przerwać piekielnych piasów.“ Tak korespondent.

I rzeczywiście ilekroć fabrykantom praw we włoskim parlamencie nadarzy się sposobność wypowiedzenia sądu o Kościele i Papiestwie, — zdaje się jakoby usunięto zapory i służy rozhułkanemu potokowi; z taką obfitością, hukiem i loskotem toczy się wezbrana swada na Monte Citorio. Ex abundantia cordis loquuntur. To samo powtórzyło się w obradach z dnia 17—22 z. m., z których przytaczamy niektóre wyjątki według stenograficznych zapisów, aby Czytelnicy nasi nabrali wyobrażenia, czego się spodziewać może Kościół święty po reprezentantach jednoci włoskiej:

Abbigente, ekskjadz i członek rady państwa, sądzi wprawdzie że religia katolicka znajduje się w śmiertelnej walce konania, atoli, zdaniem jego, trzeba jej ten koniec przyspieszyć, gdyż śmiertelne walki religii bywają czasami śmiertelnymi walkami całych wieków, mogącimi o zgubę przyprowadzić przytomnych, dla tego te ostatnie podrygi słumić co prędzej potrzeba. Należy ustanowić karę na księdza niechęcego udzielić rozgrzeszenia obywatelowi, który nabył dobra kościelne, który nie uznaje władzy świeckiej Papięza a natomiast uznaje zjednoczenie Włoch; na cóż mamy rząd, jeśli taka obraza publicznego sumienia uchodzić ma bezkarnie? Jednakże na tem prawie poprzestać nie można, trzeba iść dalej, trzeba myśleć o przyszłości. Duchowieństwo składa się po większej części z nieuków, państwo starać się powinno o to, aby promień światła przedarł się do tych ciemności; czemuż nie żądamy, aby ci, co chcą zostać księżmi, poświęcali się pewnym studjum, aby sobie zdobyli taki a taki zasób naukowego wykształcenia?.. Moglibyście ustanowić prawo, Panowie, iż rząd nie uznaje nikogo księdzem kto nie złożył takich a takich egzaminów. Zrobicie co Wam radzę a przekonacie się o skuteczności rad moich. Każcie się księżom uczyć, nie teologii, bo teologia jest nauką absurdów, jedno tego, co się opiera na ewidencji rozumu, na doświadczeniu realnego życia?

Petrucellemu della Gattina prawo powyższe się nie podoba, bo jest bardzo niedokładne, dla tego proponuje następujący dodatek: „Trybunał państwa są kompetentne do sądenia wszelkich wykroczeń i nadużyć, jakie się rezydują w Rzymie władze kościelne dopuszczają za granicą; dalej mogą sąd wydawać o wyrokach i rozporządzeniach tychże władz, których za granicą sądownie ścigać nie można, skoro je (sady włoskie) zagraniczne władze do tego upoważnią.“ Tak jak dzisiaj rzeczy stoją, prawi mowa, mogą się Watykan i Biskupi dopuszczać za granicą przeróżnych nadużyć, których krajowym sądom tknąć się nie wolno. „Taki stan rzeczy jest nieznośny; obrażone państwa lub indywiduala mogą chyba wysłać flotę do Civita-Vecchia i domagać się satysfakcyi od Włoch, albo uczyć się do „Boga-rewolwera.“ Następnie stara się Petrucelli udowodnić, że religia katolicka społeczeństwo ludzkie wprost do zguby wiedzie. „Protestantyzm kroczy naprzód, katolicyzm się cofa; w katolickich krajach wszystko niżej stoi niż w protestanckich: moralność, nauka, sumienie, czynności jednostek, bogactwo. Katolickie państwa Anglia, Niemcy, Moskwa. Zjednoczone Stany rządzą dżiś światem, katolickie zaś stały się mumiami. Jeśli pozwolimy Papięzowi (opartemu o Francję) prowadzić dalej swe antyludzkie i anty-społeczne posłannictwo — to przyszłość Włoch jest zagrożona. Niniejsze prawo jest kotwicą zbawienia, jest Palladium.“ Petrucelli kończy mowę swą temi słowy: „Z tego naszego Watykanu, z Monte Citorio, gdzie panuje sprawiedliwość, prawda i wolność, odezwiemy się do Kalifa zachodu: Ty, jak i Twój poprzednik św. Piotr, kłamiesz, kłamiesz, kłamiesz. Sw. Piotr zaparł się swego mistrza, Tyś się zaparł Twój ojczyzny. Anathema sis!“ (Brawo!) na lawach lewicy.

Trinchera sądzi, że lepiej byłoby nie poruszać wcale we Włoszech kwestyi religijnych, zostawiając raczej Włochów w religijnym indyferentyzmie, bo w takim razie katolicyzm, ta stara forma religijna, która na każdym kroku opór stawia postępowi, zniknie w niewiele lat z widowni świata. „Jeżeli jednak koniecznie coś uczynić chcemy — to znieśmy ono przekłete prawo gwarancyjne! Jeśli go nie znieśliśmy, a na to niniejsze prawo uchwalimy, to świat cywilizowany mniamać będzie, iż się boimy Watykanu, nie mając odwagi wydrzeć Piusowi IX z rąk pierońców, którymi ciska na oko siebie, a rzucamy się z tchorzliwym zapalem na słabszego nieprzyjaciela, na niższe duchowieństwo, które na więcej uwzględnienia zasługuje.“ Uczucie religijne polega, zdaniem pana Trinchera, na alteracji ludzkich organów, twierdzi bowiem, że „do Kościoła wstępuje się w ten sam sposób i z tych samych powodów — co do domu obłąkanych.“

Cocito przypisuje młodym Włochom posłannictwo wyniszczenia ostatnich śladów barbarzyństwa, teokracji i autokracji. Twórcę prawa gwarancyjnego nie zrozumieli tego posłannictwa; dziś nadeszła pora, aby Włochy wstąpiły znów na tę drogę, na której się znajdowały przed wydaniem prawa gwarancyjnego. Rząd musi sobie zdobyć prawo rozdawania większych kościelnych beneficjów, albo przynajmniej prawo prezentowania kandydatów. Stolica św. chce Włochy zniszczyć, na to pozwolić nie można; wprawdzie Kurja dziś jest skąpa — ale nóż jej nadeszła pomoc z poza Alpy?

Incagnoli skarży się wielce, że ministerstwo lewicy nie zdolało nic więcej uczynić nad to nędzne prawo! „A jednakże wróg narodowy, papieństwo, stało się po roku 1870 straszliwą i zgnubną potęgą, daleko niebezpieczniejszą niż dawniej; wyzywa ono świat cały, zagroza dumnie młodym narodowi włoskiemu, insultuje naszych księży, potępia nasze instytucje i wykonuje nieograniczoną władzę nad katolickimi ludami, oczekując jedynie chwili, w której podnieśnie sztandar buntu, gromadzący na okół siebie całą reakcyę europejską. Gdyby kiedyś Francuzi przybyli mieli po za Alpy — natenczas brat przeciw bratu powstanie. Z tego powodu obecne ministerstwo ma wobec Włoch inne jeszcze obowiązki, krom wydawania takich praw; mowa spodziewa się, że ministerstwo zrozumie swe zadanie.“

Cordova cieszy się z tego prawa, życzyłby sobie jednakże, aby artykuł I skreślono, gdyż państwo nie może rozstrządać, kiedy kapłan ma obywatelowi odmówić

rozgrzeszenia a kiedy nie. „Zmuszać kapłana grozą kary do udzielania Sakramentu, kiedy tenże za obowiązek sumienia uważa Sakramentu odmówić — jest prawdziwym tyranstwem, zmuszającym kapłana do wyboru między więzieniem a pogwałceniem obowiązku sumienia. Właśnie „przymusowy kurs“ Sakramentów świętych zaniekopoi publiczne sumienie.“

Capo jest przeciwny prawu, wymierzonemu jedynie na współwiny, a puszczającemu wolno głównego winowajcę w Watykanie; żąda przeto zniesienia prawa gwarancyjnego i przypomina ministrowi sprawiedliwości mowy, jakie w r. 1871 wypowiedział przeciw temu prawu. Ponieważ jednakże, zdaniem mówcy, rząd nie zdobył się na tyle odwagi, aby to prawo znieść, aby zawięzać Papięza przed sądy! dla tego nie ma też potrzeby znieść się nad biednymi proboszczami; funducje raczej szkoły — a nie będziecie wcale potrzebowali Kościoła, wtedy potęga duchowieństwa kłapnie i każdy będzie sobie mógł drwić z księdza (infocchiarisi del prete).

Bovis natrasa się z prawa, które tylko szczyt głowy hydry kościelnej, a głównego łba hydry nie ma odwagi zdruzgotać. Ministerstwo powinno spłonać wstydem, że XIII periody legislacyjny takim prawem rozpoczyna. Włochy są córka racjonalizmu i mowa śmie twierdzić, że wszyscy Włosi są ateistami. Sam Ojciec Secchi, wobec wiedzy pojmuję, że nie ma już wiary, nie ma dogmatów — i patrzy w gwiazdy... Dla czego tedy kuć prawa „przeciw najniebezpieczniejszemu figuronemu naszemu czasowi, przeciw popom?“ Dziś już nie ma walki między papieństwem a cesarstwem, dziś toczy się walka chudej burzoazy z bogatą; należało raczej podnieść rękę przeciw wyniosłym „makokom“ biurokracyi, które odbierają światło i ciepło niższym roślinom — a tu rząd nie umie nic lepszego zdziałać jak tworzyć prawa przeciw ministrantom. Księży zniszczyć nie można ani grzywnami, ani więzieniem, ani kodeksem karnym, księża sami się zniszczą...“

Abignente krzyknął: Ja jestem takim wrogiem obrzydliwości watykańskiej religii, że cheiałbym zgładzić nie tylko Papięza, lecz całą wiarę katolicką, atoli skoro tego teraz uczynić nie można, poprzestaję na trosze, więcej przyjdzie później.

Minister Mancini mówił 3 godziny w obronie swego prawa. Nadużycia ze strony duchowieństwa są widoczne, każdego dnia i każdej godziny można ich się dopatrzeć, mianowicie w pięknym rozwoju jest odmawianie Sakramentów św. „Tylko sami katolicycy księża a protestują przeciw temu prawu, ponieważ mają zle sumienie, czemuż nie zanoszą protestacyi służy innych wyznania?“ Prawo to nie jest wymierzone przeciw prawu gwarancyjnemu, jest ono przeciwnie uwiecznieniem i udoskonaleniem tego prawa; dotyczy ono nie tylko niższego duchowieństwa — ale i wyższego, kapłanów Biskupów — z wyjątkiem tego jednego, któremu prawo zagwarantowało nietykalność. Należy nam się zbroić przeciw papieństwu, które Włochom wojnę wypowiedziało. Niezadługo przedłoży rząd prawo o urzędowaniu majątku kościelnego, które przysporzy świeckim więcej praw w kościele.

Przemawiało jeszcze kilku innych mówców, atoli już z tego, cośmy zacytowali powyżej, czytelniczy nasi przekonają się, w jakim ręku obecnie Pius IX, Ojciec św., się znajduje!

Wśród takiego miotania się, krzyków, oszczerstw, bluźnierstw — dwóch deputowanych — Masino i Bartolucci miało odwagę powstać i ująć się za Piusem IX. Ze łzami w oczach zawołał Bartolucci, że parlament nie umie uszanować nawet siwych włosów Najwyższego Pasterza:

Słowa moje, rzekł uroczyście, są tu na wiatr rzucone, ale wiatr je zaniesie opodal do serca większości narodu! Rząd, zniszczywszy doczesną władzę papieską, przyrzekł mu wszelką wolność i zawarł przez prawo gwarancyjne niejako międzynarodowy pakt wobec całego katolickiego świata — dziś zapomina rząd o przyrzeczeniach i chwytą się gwałtownych środków. Prawie awierzyć niepodobna, że w Rzymie, gdzie co rok natrafisz na dowody hojności papieskiej, takich bluźnierstw przeciw Kościołowi słuchać trzeba, jakie wśród tej dyskusyi słyszeliśmy! Czyż podobna, abyscie Panowie wiedzieć nie mieli, o czem wszyscy wiedzą, że po wszystkie czasy Kościół był matką i karmicielką nauk, sztuk i znakomych talentów, że papieństwo obroniło Włochy i świat cały od barbarzyństwa? (wielki rozchwor). Domagacie się, aby się Kościół pojednał z nowoczesnym postępowem, żeby przyznał rację panu Abbigente, który cały katolicyzm wraz z Papięzłem potępił; żeby się pogodził z postępowem pana Petrucelli, który szlachetnego i świętego Starca w Watykanie w gburawaty sposób nazwał Kalifem (prezydent Crespi oświadcza, iż nie słyszał tego wyrazu, gdyż byłby mówcą powołal do porządku). Kościół ma się pojednać z panem Trinchera, który zaprzecza wszelkiej religii, z panem Capo, który Papięza chce zawięzać przed sądy i znieczyć jego duchowe panowanie! Czyż możecie winić Kościół za to, że w Sylabusie to pogodzenie się z takim postępowem potępił?... I czemuż jest to wasze „publiczne sumienie?“ — Jesteście to sumienie katolickie czy katolickie? sumienie mniejszości, czy większości? A spokój rodzin — czemuż jest? Jesteście to spokój niechrześcijańskiego męża, czy chrześcijańskiej żony, spokój uczciwego ojca, czy wyrodnego syna? Wy śmiecie mówić o napaściach Kościoła, wy, coście mu odebrali wszystkie prerogatywy, coście znieśli zakony, zabrali dobra kościelne, duchowieństwo do służby wojskowej zmusili, coście zlikwidowali dobra kościelne. Ojcowiznę Piotra św. zabrali, doczesną władzę Ojca św. znieśli — a Papięza samego w Watykanie zamknęli! (Oho! oho! hałas.) To jest prawda, Meści Panowie! to jest prawda! (Głosy: Nie! Wolno mu wyjść) — tak wolno mu wyjść, aby się naraził na wasze insultacje! Na to mu godność jego nie pozwala! I wobec tego wszystkiego jeszcze śmiecie mówić o napaściach ze strony Kościoła? Obradujemy tutaj na mocy fundamentalnego statutu państwa, którego pierwszy artykuł brzmi: (Głosy: ten artykuł został zniesiony przez wyzwycaj!) „Katolicki apostołski rzymski Kościół jest jedynym Kościołem państwa — inne są tylko ciurpane.“ Jeżeli ten artykuł wogóle coś ma znaczyć, toście Kościół katolicki bronić i szanować powinni. Ale wy zupełnie przeciwnie postępując, ani nawet cierpieć Kościoła katolickiego nie chcecie! Dnia 9 października 1870 roku rzymska deputacja do Florencyi przybyła i wręczyła naszemu monarche plebiscyt rzymski, wyrzekł tenże wobec Boga i wobec ceniów swych przodków: „Proklamując jednosc Włoch, jako król i jako katolik pozostanę wiernym zasadzie wolności Kościoła i niezależności jego Głowy i w tym uroczystem oświadczeniu przyjmuję z rąk waszych plebiscyt rzymski, wyrażając życzenie, aby Włochi okazali się godnymi sławy naszych przodków i szczęścia obecnej chwili.“ Wy, ministrowie króla, którzy korony bronić macie, i za one słowa odpowiedzialni jesteście — jak odpowiedzialniście uroczystym przyrzeczeniem i jak im dzisiaj odpowiadacie? Oto przedkładając nam prawo, inaugurując system przesładowania Kościoła katolickiego, do którego i monarcha nasz należy, wydając okólniki, zakazujące procesy, depęca nogami wolność Kościoła, rozwiązując katolicki kongres, stowarzyszenia — a nieokielzanej prasie zupełną zоста-

wiając wolność! Oby Bóg ochronił piękną ojczyznę od nieszczęścia nowego poganstwa we formie bożyszczeń państwowego, od racjonalizmu i materializmu, który dziś prym dierża i które nawet z tego miejsca głoszą, bywają. Oby Bóg zachował wspaniałą stolicę Papię, wieczne miasto, kryjące w tonie swym świętym paradytki chrześcijaństwa! Oby Bóg zachował boską wiarę i obywateli naszych!

Skłócił — a jak wspomniony powyżej korespondent pisze, rozległ się pod sklepieniami sali głos jakiś donośny, dźwięczny, uroczysty, wołający Amen! „I wnet zewsząd jak potężne uderzenie wielkiego dzwonu odezwał się głos Amen, mnóstwem powtórzony głosów odzywających się gdzieś do koła przepięknej publiczności galeryi, jak owe chóry dobrych duchów toczących nadpowietrzne spory z chórami duchów złego. I było coś tak niespodzianego i tajemnego w tym głosowaniu publiczności, odpowiadającej znieńca, że zdawało się zatwierdzeniem chrześcijańskiej Italii, na którą się mówca powoływał i która przyjmowała wdzięcznie w raz jego powierzone wiatrom!“

Nie dzielimy we wszystkim tego entuzjazmu korespondenta i nie wierzymy zupełnie w szczerosc i mówcy i galeryi, zwłaszcza, w pojmowaniu tych objawów może być w podmiotowej optyzmie korespondenta. Płkym jest zapal mówcy i silną jego protestacją dźwięcznie brzmi wśród demagogicznych wybrków posłów włoskich ten głos szacunku Ojca św. — ale jakimże prawem p. Bartolucci wbrew woli Ojca św. należy do tego areopagu złowrogiego, jakimże prawem uznaje ustaw gwarancyjną, plebiscyt rzymski i tyle innych rzeczy, na które się powołuje, a które Ojciec św. napiętnował swym „Non possumus?“ Plebiscyt rzymski i prawo o „abus“ to dwie siostry nieodrodne, nie można potępić jednego, uznając drugie, ani odwrotnie. Naszym zdaniem, logika i konsekwencya nie jest po stronie p. Bartolucci, aczkolwiek mu wdzięcznymi jesteśmy za ten w raz oburzenia, jaki cisnął w twarz parlamentarnej brygantyzmowi włoskiemu. Czasby był aby ci, co zawsze zapewniali, że okupacja Rzymu w niczem duchownej władzy Ojca św. nie szkodzi, uznali swój błąd, albo raczej zaślepieni aby się odczepili od zbrodniczego dzieła, co iż zaprowadziło nad samą przepaść i zniszczenie grozi. My żywimy silną nadzieją, że przejrzy prędzej czy później, że Bóg pozwoli tej iskierce wiary, jaka drzemie na spodzie ich sumień, w buchnąć kiedyś płomieniem, rozegzać serca włoskiego ludu i zrzucić jarzmo tyranów!

## NIEMCY.

\* Berlin, 6 lutego. Dziś odbyły obady Izby sejmowe posiedzenia plenarne. Izba panów przyjęła kilka pomniejszych praw, nie przedstawiających szerszego interesu, podług uchwał, zapadłych w Izbie poselskiej.

W izbie poselskiej wywiązała się obszerne dyskusya nad projektem do prawa, dotyczącym przeobrażenia arsenału berlińskiego; w końcu jednakże przyjęto, jak zwykle, projekt rządowy w brzmieniu, przez komisją uchwalonem. Pr obradach nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych wytaczali tak Polacy, jak i członkowie centrum różne zażalenia, na które pan minister hrabia Eulenburg odpowiadał. Z Polaków, o których dotąd wiemy, gdyż nie otrzymaliśmy ani żadnej korespondencyi, ani też obszerniejszego sprawozdania z przebiegu obrad, przemawiali pp. Kartak i Łyskowski. Przemowy te podamy, jak zwykle, w dosłownem brzmieniu, skoro tylko odbierzemy zapiski stenograficzne z dzisiejszego posiedzenia.

W 16 grupie etatowej, zajmującej się etatem ministerstwa wyznań, postawiono następujące za pytanie piśmienne:

Prosi się o wyjaśnienie: pod względem rozdziału 124 tyt. 9, czy królewski rząd byłby gotów dla katolickich wyższych szkół żeńskich, którymi dotąd kierowały Siostry, które, a których potrzebę istnienia dotychczasowa jeszcze frekwencya wykazuje, udzielić dalszą koncesyę w razie gdyby się o nią starać miały osoby, posiadające kwalifikacye w myśl postanowień prawnych.

Porsch, doktor Röckenrath, doktor Stablewski, Kantak.

Na to odpowiedział rząd piśmiennie:

Gdzie wskutek wykonania prawa o zakonach z dnia 31 maja 1875 rozwiązanie katolickiej wyższej szkoły dziewcząt koniecznym się stało i potrzeba dalszego jej istnienia jest niewątpliwa, udzielanem będzie pozwolenie do dalszego jej prowadzenia ośnośnie otworzenia na nowo osobom, które zadość uczynią warunkom przepisany w instrukcyi z dnia 31 grudnia 1839 roku i uzupełnionych tychże. W tym kierunku wydano już ponowne rozporządzenia.

Radzca ziemski pan Ruhmschöttel, w którego powiecie Marpingen jest położone, wydał nowe obwieszczenie, w którym zawiadamia ludność, że żandarmi, w Marpingen załogujący, otrzymali rozkaz w razie potrzeby użycia energicznego broni, a to z powodu, że ostatnie niedzieli mieli pielgrzymi dopuścić się grabnych wyprawy przeciwko żandarmeryi, na którą rzucali nie tylko kamieniami, ale nadto i strzelali. Przetaczając rozporządzenie pana radcy ziemskiego Trier-Landesztg. w dosłownem brzmieniu, dodaje ze swej strony, że posterunek żandarmów w Marpingen ma być obecnie wzmożony do 12 ludzi. Inne wiadomości twierdzą, że pod Marpingen skoncentrowana silna brojona podwyższoną być ma do 22 ludzi, i że w razie, gdyby ta nie wystarczała, zarekwirowaną będzie pomoc wojskowa. Pomieniony dziennik zauważa w końcu: „Ubolewać w każdym razie należy, jeżeli dopuszczono się ekscesów przeciwko sile zbrojnej; lecz byłoby zajmującym, gdyby zechciano ogłosić wyczerpujące sprawozdanie o ca-

ym przebiegu przy wymienieniu nazwisk.

Vorwärts donosi, że przy ostatnich wyborach do parlamentu niemieckiego padło przeszło 600,000 głosów na kandydatów socjalno-demokratycznych.

Hrabia Schmiesing-Kerssenbrock, który za dzierżawę był kłasztór pofranciszkański w Wiedenbrück na lat 15, a którego praw administrator majątku biskupiego, pan Himmler, nie chciał uznać i oficyalistów tegoż z gmachu klasztornego kazal wyrzucić, wygrał proces w pierwszej instancji, gdyż sąd uznał kontrakt dzierżawy za ważny.

Król wirtenberski zagał dziś osobiście mową od tronu sesją sejmową.

W jednym z gospodarstw pod Dreznem wybuchł pomór bydła.

Jak to swego czasu donosiliśmy, otrzymał niemiecki ambasador w Carogrodzie rozkaz zawiadomienia rządu tureckiego o niepokojących wiadomościach, jakie nadeszły do Berlina o położeniu europejskich osadników w Syrii Palestynie, i zażądania energicznych środków obrony. Obecnie dowiaduje się Kölnische Ztg z dobrze poinformowanego źródła, że Porta na doniesienie to odpowiedziała oświadczeniem, że ręczy za spokój w kraju. Równocześnie jednakże zawieszony miał zostać, w skutek przedstawień barona v. Werther, gubernator Jeruzolimy, telegramem do zdania sprawy o tamtejszym położeniu rzeczy. Prócz tego zalecono mu surowo, aby się starał utrzymać tam porządek i bezpieczeństwo.

Hrabia Schulenburg-Beetzendorf, członek Izby panów, ten sam, który wczoraj interpelował rząd o zniesienie sekwestru nad majątkiem króla Jerzego, wniesie wspólnie z p. v. Knebel-Döberitz, aby pewną petycję przekazano rządowi do uwzględnienia w tym kierunku, iżby ze strony rządu przedsięwzięta została jak najrychlej rewizja ustaw akcyjnych i proceduralnych, tudzież dotyczących się wspierania ubogich przez gminy, z których pochodzą, zarazem żeby wysadzono komisję śledczą, któraby zbadała ekonomiczne położenie kraju w związku z przywilejami ruchomego kapitału.

Dziennik Vorwärts, organ centralny niemieckiej demokracji socjalnej, ogłasza w najświeższym swym numerze pismo, przesłane „Braćiom w Niemczech“ z Werszetz „w imieniu i z polecenia wszystkich socjalistów serbskiej narodowości z niższego Banatu.“ W piśmie tym wypowiedziano:

My żyjemy również wśród bardzo ciężkich stosunków. Podczas boju narodowego zmuszeni jesteśmy walczyć o to, żeby lud nie zapomniał też prawdziwej wolności. Zmuszeni byliśmy wśród łuku dział wywieźć czerwony sztandar socjalnej demokracji i tylko to jedynie nas boli, że bracia nasi niemieccy, nie znając naszego położenia i stosunków, w jakich się znajdujemy, powstawali w organach swoich przeciwko uwolnieniu się serbskiego narodu z pod bezwystnego jarzma tureckiego. Nie chcemy zmniejszać rosyjsko-carzkiej autokracji a jeszcze mniej carskiego knuta, zaprawdę nie! Cośmy czynili, skierowaliśmy tylko do tego, abyśmy zniszczyli wszelką tyranję, mianowicie zaś feudalne tureckie państwo. A jeżeliby jutro chodziło o zniszczenie carskiego despotyzmu, natenczas byłibyśmy pierwszymi, którzybyśmy się do tej roboty zabrali... Mamy równe zasady i równe dążności itd.

W roku zeszłym wypłynęło z portów hamburskiego, bremeńskiego i szczecińskiego w zamorskie kraje wogóle 50,587 osób, podczas kiedy w roku zaprzyszłym liczba wychodźców, z tych trzech portów wypływających, wynosiła 56,289; zmniejszyła się zatem w ostatnim roku o 5702. Do wszystkich zaatlantycznych krajów wychodziło się zmniejszyło, z wyjątkiem do Brazylii i La Plata, dokąd wyemigrowało samych Czechów 480 i 2450 Moskali.

## FRANCYA.

\* Paryż, 5 lutego. Nie będziemy czytelnikom powtarzali jeszcze raz tego, cośmy wczoraj na tém samym miejscu pisali, mianowicie wyroku trybunału kasacyjnego w sprawie międzyrzecznych komisji, o którym dzienniki dzisiejsze rozpisyują się in latum et longum, dodamy tylko że trybunał kasacyjny postąpił sobie zupełnie prawnie, iż ukarał gazetę, która nazwała zbrodnią udział urzędnika w komisji, konstytucyjną ulegalizowaną. Można przeciwko temu wiele objekeyi przytoczyć — ale koniec końcem trybunał ze stanowiska czysto prawnego miał rację. Urzędnika, który na mocy urzędu swego zniewolony jest brać udział w korporacji sądowej — nie można nazwać zbrodniczym. I tak n. p. każdy z księży sądzonych w sądach pruskich na mocy praw majowych może mieć żal do sędziów, ale gdzieżkolwiek z nich przyjdzie na myśl nazywać sędziów „zbrodniarzami“? Ze się minister sprawiedliwości, prezydent ministerstwa, całe ministerstwo wreszcie i Izba deputowanych w dodatku przegalopowała w swęj kondemnacii wyroku trybunału w Besançon — to inna rzecz, która jednakże istoty rzeczy nie zmienia. Pan Simon przecież przed laty kilku (1868) miał zupełnie inne zdanie o wolności prasy, niż przed kilku dniami, kiedy chodziło o zawieszenie dziennika Les droits de l'Homme, może więc i p. Martel zmieni swę zapatrywania, jakie przy objęciu ministerstwa wypowiedział o wyroku sądu w Besançon. My z naszej strony nie uważamy każdej lex za pojęcie identyczne z justitia, i dalecy jesteśmy od twierdzenia, iżby każda ustawa miała być koniecznie sprawiedliwą, boć były i są leges iniquae zwłaszcza w epoce panowania parlamentarnych większości — ale nie rozumujemy tej wrzawy, jaka powstała w dzienni-

karstwie francuskim z powodu wyroku trybunału kasacyjnego, mianowicie że dzisiejsi radykaliści tyle gardzą za ścisłym wykonywaniem litery prawa i ścisłym trzymaniem się ustaw republikańskich. Nam się zdaje, że republikańskiej prasie chodzi żywcem o zastosowanie fałszywej definicyi prawa, którą już Cycero potępił: jus est id, quod ei, qui plus potest, utile est. „prawem jest to, co mocniejszemu pożyteczne.“

Köln. Ztg. donosi, że eksminister bonapartystowski p. Rouher miał posłuchanie u Papieża, na którym zrobił propozycję Ojcu św., aby hr. Chambord adoptował cesarzowicę Napoleona za syna! „Propozycja ta, pisze korespondent téjże gazety, nie przeszła bez wrażenia w Watykanie.“ Rozumieliśmy takie deliramenta w czasie kanikuly, ale dziś, gdzie nawet w Paryżu termometr fluktuuje między + a —, trudno sobie z tego zdać sprawę.

Msgr. Guilbert, Biskup z Gap, otrzymał krzyż legii honorowej.

## ROSYA.

\* Petersburg, 2 lutego. (Nowy prognostyk wojny. — Różne wiadomości.) Na mocy rozkazu ministra spraw wewn. mają gubernatorowie odnośnych prowincji zawiązać rezydujących w Rosji konsulów tureckich, żeby odwrotną pocztą przesłali im spis wszystkich tureckich poddanych, w obwodach ich konsulatu zamieszkałych. Ponieważ rozporządzenie to ministerjalne nie odnosi się do konsulów innych państw, to przypuszczać można, że pozostaje ono w związku z planem wojennym Rosji. Wielu poddanych rosyjskich, aby wyłamać się od obowiązku służby wojskowej, przyjmuje poddaństwo tureckie; rząd zatem, żądając owego spisu, pragnie temu zaradzić. Inni znów sądzą, że Rosya na przypadek wojny ma zamiar tak samo sobie postąpić, jak Francya w ostatniej wojnie z Niemcami, tj. wywalić z kraju tureckich poddanych. Rozporządzenie to ministerjalne ściągnąć może i kłeszkę na Niemców, w Rosji zamieszkałych. Wielu z nich, mianowicie z Niemiec południowych, uwolniło się, jak pisze Köln. Ztg, od służby wojskowej, do której byli zobowiązani w ojczyźnie, przez to, że przyjęli poddaństwo tureckie. Jeżeli zatem przyjdzie rzeczywistość do wojny i Moskwa zechce wywalić ich z kraju, to ci, co tamże nieruchomy posiadają majątek, wielkie poniosą straty i podlegną nadto karze w własnym kraju. Do litości przeciw z strony niemieckiej rościć nie mogą — dodaje wspomniany dziennik — żadnej pretensyi.

Jenerałi gubernatorowie, Güldenstube w Moskwie, Krzyżanowski w Orenburgu, Kotzebue w Warszawie i Kossakow w Kijowie, powołani zostali, jak donoszą ztąd do Presse, do Petersburga, aby złożyli raport, dotyczący stanu militarnego odnośnych gubernii. Wiadomość ta dała powód do mniemania, iż jeden z wymienionych jenerałów ma objąć naczelną komendę armii południowej. — Do wspomnianego dziennika donoszą dalej, że następca tronu rosyjskiego ma w tych dniach wyjechać do Warszawy, celem odbycia inspekcji nad konsystującymi w Królestwie Polskiem wojskami i kontroli nad magazynami. Z Warszawy ma się udać do Kiszyniewa.

W Kiszyniewie czynią przygotowania do przyjęcia cara, który ma stanąć w pałacu tamtejszego metropolity. W świącie jego znajdować się będą Aleksander, książę heski i brat carowej. Jenerał Niepokojczyki wypracował już program rewii wojskowej, która ma się odbyć pod osobistym kierownictwem cara. — Do Kiszyniewa przybył w dniu 3 b. m. Don Carlos. Na dworcu przyjmował go, jak donosi telegram Köln. Ztg, młodszy brat w. księcia Mikołajewicza wraz z oficerami sztabu jenerałnego, francuskim pełnomocnikiem wojskowym. Obydwaj książęta udali się następnie do kwatery, przeznaczonęj dla Don Carlosa. Przy wejściu stała straż honorowa, składająca się z dwóch kompanii, gmach był iluminowany, a muzyka wygrywała różne pieśni. Don Carlosa witała deputacja jenerałów. Po przedefilowaniu wojska przedstawiali się księciu jenerałow. Don Carlos miał zabawić w Kiszyniewie do 6 b. m.

Według korespondencyi warszawskiej do Czasu wyszło nowe rozporządzenie, nakazujące dalsze uruchomienie trzech świeżych korpusów armii w Królestwie Polskiem. Jenerał Kotzebue wrócił do Warszawy chory.

## TURCYA.

\* Carogrod, 3 lutego. (O przysyłym parlamencie. — Protokół czwartęj konferencyi.) Otwarcie parlamentu tureckiego, które niezadługo ma nastąpić, budzi ogólne zajęcie w prasie europejskiej. Do Daily Telegraph donoszą ztąd, że obrady w parlamencie toczyć się będą, jak naturalna, w tureckim języku. Jak w wszystkich parlamentach europejskich, tak i w carogrodzkim będzie przystęp dozwolony publiczności; rząd turecki zamówił 21 stenografów, którzy spisywać będą przemówienia mówców; ministerstwo tureckie ma zamiar urządzić tok obrad parlamentarnych na sposób, używany w parlamencie angielskim.

Po zagajeniu posiedzenia przez Saffeta baszę, zabrał pierwszy Salisbury głos, celem wypowiedzenia swego zdania o kontrprojektach tureckich, które pełnomocnikom wręczone zostały. Salisbury wyraża na wstępie swo ubolewanie, że w projektach tureckich nie znajduje ani wzmianki o międzynarodowej komisji i obcych wojskach, które mogą czuwać nad wykonywaniem przyobiecanych przez Turcyę reform, podczas gdy w sprawie zniesienia dziesięcin, zawieszenia podatków, ustanowienia trybunałów sądowych i ordynacyi wyborczej, zastrzega so-

bie Porta własne postanowienie; odrzuca zaś stanowczą kwestyę amnestyi, żandarmeryi, ustanowienia milicyi, zaprowadzenia innych języków obok tureckiego, mianowania gubernatorów na pięć lat za porozumieniem się ambasadorów, odrzuca dalej kwestyę wyboru mutaszeryfów (przełożonych okręgów), kantonowania wojsk po głównych miejscach i fortcach, ustanowienia pewnej kwoty co do mających się pobierać podatków z wilaletów, a w końcu żądanie mocarstw, aby nie zakładano nadal w Europie kolonii Czarkiesów. Turcy pełnomocnicy — mówi Salisbury — nie wnieśli o żadną zmianę powyższych punktów, ale je po prostu odrzucili. Upomina ich zatem, żeby rozważyli trudne położenie kraju, którego los w ich spoczywa rękach. Mocarstwa postawiły według najlepszego rozumienia warunki, żeby przywrócić pokój i są gotowe na podstawie ich dalej prowadzić rokowania.

Saffet basza odpowiada, że najlepsze urządzenia są te, które odpowiadają obyczajom, zwyczajom i tradycyom kraju. W wezry pilnie zbadał propozycyę mocarstw i odrzucił je, gdyż uważał, że napotkałyby one przy zastosowaniu dla jak największe trudności. Przeciwo niektórym z nich opierałaby się sama ludność. Porta gotowa jest przyjąć do służby obcych oficerów i powierzyć im organizacyę żandarmeryi, przyjęcie zaś obcych wojsk, które znać nie mogą ani Turcy, ani jej języka, wielkie sprowadziłyby dla niej niebezpieczeństwo. Gdyby który z tych cudzoziemców uległ jakimś nieszczęściu, wtedyby Europa zwała za to winę na Turcyę. Co się zaś tyczy członków trybunałów sądowych, to sama konstytucya gwarantuje, że nie mogą być oni samowolnie wydalani z swych posad.

Tu wpada hr. Zichy na szczegółniejszy pomysł. Nie wypowiada on, czy godzi się na zdania poprzedniego mówcy, ale zapytuje się, czy jego dedukcyę są odpowiedzią na mowę Ignatiowa i prosi pełnomocników tureckich, żeby dobrze rozważyli, iż margrabia Salisbury wypowiedział, jakie są zamiary sześciu mocarstw. Reszta reprezentantów popiera go. Jenerał Ignatiow zaznacza, że jego instrukcyę nie pozwalają mu przyjąć jakiegokolwiek z kontrprojektów tureckich, któryby nie opierał się na podstawie, przyjętej przez mocarstwa.

Na to odpowiada Edhem basza, że już na drugim posiedzeniu oświadczyła Porta, iż niektóre punkta uważa jako niezgodne z jej prawami. Do tych liczy komisya międzynarodowa, kwaterowanie wojska po twierdzach, postanowienia co do nominowania gubernatorów, administracyjny podział kraju, dalej projekta tyczące się sądownictwa i finansów, przesiedlenie Czarkiesów do Azji i pozostawienie niektórych miejsc zarządowi Serbii i Czarnogóry.

Na to odpowiada Ignatiow, że jeżeliby się opuściło punkta te, natenczas nicby nie pozostało, Rosya przyjęła program Europy, nie czuje się on zatem spowodowanym do zabierania głosu w dyskusyi nad punktami, które sprzeciwiają się temu programowi. To samo zdanie podziela hr. Chaudurdy. Tu robi Edhem basza uwagę, że co się tyczy mianowania gubernatorów, to punkt ten bliżej określa konstytucya turecka. Salisbury i Chaudurdy zauważają, że konstytucya pozostawia dziś pole samowoli, a baron Werther dodaje, że samowola tą uświęca sama konstytucya. Edhem basza oświadcza, że wśród takich okoliczności nie możliwa jest dyskusya. Z powodu tego oświadczenia zapytują go hr. Bourgoing i hr. Corti, czy uważa jego, którą zrobił, ma na myśli odroczenie dyskusyi, czy jej odrzucenie, na co Saffet basza spokojnie odpowiada, że Porta weźmie pod rozwayę propozycyę mocarstw (z wyjątkiem zapewne tych, które już odrzuciła). Ignatiow nie zadawania się tą odpowiedzią, ale ponawia pytanie Bourgoing i Corti'ego. Na to zapytuje Saffet, czy pełnomocnicy cały kontr-projekt turecki, czyli też tylko niektóre jego punkta odrzucają. Chaudurdy mniema, iż projekt ten nie daje dostatecznej podstawy do dyskusyi. Bourgoing zapytuje stanowczo, czy Turcyę projekt mocarstw odrzuca. W końcu posiedzenia oświadcza Ignatiow, że wszyscy pełnomocnicy mają jasno określone instrukcyę, a co się jego tyczy osoby, to nakazano mu, żeby nie brał udziału w dyskusyi nad projektem, który nie zgadza się z propozycyami mocarstw.

## PÓŁWYSEP BAŁKANSKI.

\* W Belgradzie ma pomiędzy księciem Milanem, ministrem i nieustającym wydziałem skupeczny wielkie panować nieporozumienie. Korespondent belgradzki Times'a donosi, że wydział siedemnastu z ostatniej skupeczny żąda natychmiastowego zwolnienia całej skupeczny, aby o wojnie lub pokoju stanowczo coś postanowić. Książę zgadza się na zwolnienie skupeczny, ma jednak nie być za zawarciem oddzielnego pokoju z Turcyą. Natomiast ministerstwo sprzeciwia się zwolnieniu skupeczny; wie ono, że jest przez księcia serdecznie zniechęconym, lecz z drugiej strony zna chwytliwy charakter księcia i liczy na to, że pozostanie przy władzy dla tego, iż księciu brak odwagi do dania mu dymisyi. Ministerstwo obawia się także, iż skupeczna surowiej osądzi jego działalność, aniżeli książę i dla tego chce jak najdłużej odroczyć jej zwolnienie.

Do Tagblattu donoszą z Belgradu, że prezydent rady stanu, Zenicz, podał się do dymisyi z powodu nieporozumienia, jakie powstało między nim a ministerstwem w kwestyi zawarcia pokojowego traktatu z Portą. Zenicz należał do stronnictwa, które pod nazwą angielskiej partii coraz silniej rozwija się w Serbii i dąży do obalenia dzisiejszego rządu, któremu głównie zarzuca zbyt czczone sprzyjanie Moskwie.

W kwestyi stanowiska, jakie zajmie Rumunia wobec przyszłej wojny rosyjsko-tureckiej, resp. prawdopodobnego przemarszu wojsk rosyjskich przez terytoryum rumuńskie, piszą z Bukaresztu pod dniem 3 b. m. do Politische Corresp., co następuje: Rząd rumuński upoważnił w tych dniach agentów swych za granicą do oświadczenia odnośnym gabinetom, iż wszelkie wiadomości, jakoby Rumunia zawrzeć miała z Rosyą jakąś konwencyę wojskową, są zupełnie fałszywe. Agentom tym polecono dalej oświadczyć, że rząd rumuński, gdyby wojska rosyjskie miały przejść Prut i wkroczyć do Rumunii a Europa nie zaprotestowałaby przeciwko temu, zachowa się spokojnie, ani nie stawi oporu, ani założy protestu. Cała czynność rządu rumuńskiego ograniczy się na tém, że w razie danym starać się będzie zawrzeć konwencyę z rosyjską komendą wojskową, celem obrony interesu mieszkańców tych okręgów, przez które przechodzić będzie armia rosyjska.

## TELEGRAMY.

Wiedeń, 6 lutego. Rokowania, które się odbywały w kwestyi bankowej pomiędzy mini-

strami obu połów państwa, nie doprowadziły do żadnego rezultatu; ministrowie węgierscy powracają dziś do Pesztu.

Antwerpia, 6 lutego. Podobnie jak przed kilku dniami w Brukseli odbyła się i tu wczoraj wieczorem publiczna demonstracya przeciwko ministerstwu. Wielki tłum zebrał się przed klasztorom OO. Jezuitów i wołał: „Precz z Malou!“ Policya przywróciła wkrótce spokój.

Rzym, 6 lutego. Podług doniesienia dziennika Italie przybędzie tu dziś specjalny wysłannik Francyi, w celu podjęcia na nowo rokowań o traktat handlowy pomiędzy Francyą a Włochami na nowych podstawach. — Nowy ambasador austriacki przy dworze włoskim, baron v. Haymerle, wręczył dziś królowi listy uwierzytelniające go w obecności ministrów, tudzież wojskowego i cywilnego dworu króla. Następnie złożył ambasador wizytę księciu następcy tronu i jego małżonce. Przyjęcie było bardzo serdeczne i wymieniono z obu stron zapewnienia stósunków przyjaznych, jakie panują pomiędzy Austryą a Włochami.

## OŚWIATA LUDOWA.

Kasa Towarzystwa Oświaty Ludowej odebrała: Od pana Abrahama Kroh kupca zbożowego w Swazędzu wraz z piśmie następującem: „Jako starozakonny, uznając potrzebę Oświaty Ludowej, przesyłam na takową 3 marki.“ Poznań, dnia 6 lutego 1877 r. Bolesław Poniński.

## Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

\* Doniesienia urzędowe. Naj. Pan raczył zwołać parlament cesarstwa niemieckiego na dzień 22 b. m. do stołey Berlina.

\* Teatr. W poniedziałek przedstawiono po raz pierwszy na scenie naszej dwuaktową operę komyczną Donizetti'ego p. t. Marya czyli Córka pułku, którą wczoraj we wtorek powtórzono na benefit dyrektora opery p. Dembińskiego. Opera ta powszechnie jest znana, powstrzymujemy się zatem od podania tak treści, jak oceny wartości muzycznej tego dzieła. Dyrekcyja sceny naszej, powinna była z doświadczenia przyjąć już raz do tego przekonania, że publiczność nasza pragnie opery, zbiera się licznie w teatrze, ielekroć afisz zapowiedzą nowość muzyczną, ale mimo pobłażania, jakie każdy wyrozumiały, licząc się ze stósunkami miejscowemi, przynosi z sobą, żąda wszakże możliwego przynajmniej zadowolenia muzycznego. Poznań jest miastem serdecznem, popierającym z całą duszą wszystko co swoje, i popobliżliwem nawet na usterki jakie niestety, przez wzgląd na małe dochody sceny naszej, tolerować jesteśmy zmuszeni, ale Poznań widział i słyszał wiele, miał często sposobność tak na obcych scenach jak na własnej słyszeć artystów pierwszorzędnych, nie dziw więc, że byle czem zadowolnił się nie może. — Nowy tego dowód, miała Dyrekcyja na wczorajszym przedstawieniu Córki pułku, które zaledwie bardzo małą liczbę publiczności zgromadziło, pomimo iż było to przedstawienie beneficowne i to dla p. Dembińskiego, któremu słusnie należy się ze strony publiczności poparcie, za długoletnią jego pracę w grodzie naszym, na polu muzycznym. W czem więc leży powód tej obojętności, którą ze strony ogółu spotykamy? Wszak chóry męskie (bo mieszanym wiele byłoby do zarzucenia), wcale nieźle wypadły, reżysera umiejętna o wiele widoczniej była jak w operach poprzednio wystawionych, mimo to opera przeszła blado i bez wrażenia a ucho muzyczne wykastowane na ciągle narażane było doświadczenia. Odpowiedź krótka — jak dramat i tragedia nie może obejść się bez kilku choćby artystów pierwsze przedstawiających rolę, tak opery niema bez śpiewaków. Chór to uzupełnienie opery, śpiewacy wspomaganą dobrą orkiestrą to jej podstawa! — tego właśnie nam braknie!

Już kilkakrotnie ocenialiśmy wokalne zasoby naszej opery, poprzestaniemy więc na krótkiż wzmiance o występie ich ostatnim. Pana Sławiszwskiego (Tonio) odsyłamy do recenzyi naszej po wystawieniu opery Flis Moniuszki, gdzie wyrażiliśmy zdziwienie, iż p. S. nie posiadający ani głosu, ani umiejętności śpiewania, ani wreszcie znajomości sceny ma dość odwagi występować w operze jako pierwszy tenor! — P. Sikorska nabrała wprawdzie śmiałości, ale bogdaj czy to nie wynika z nabranego przez p. S. przekonania o sobie, że jest śpiewaczką — byłoby to smutnem dla niej, gdyby domysły nasze się sprawdziły, ani longa vita brevis!

P. S. jak to już raz powiedzieliśmy, ma głos słaby wprawdzie, ale przy sumiennęj pracy i nauce — raz jeszcze powtarzamy n a u c e, mogłaby podoląć partyom lżejszym, do jakich i Córki pułku zaliczamy, a nawet śpiewać je z powodzeniem, ale p. S. ma głos niepostawiony, dotychczas ciągle, tak że często nasuwa myśl złośliwa słuchaczom, jakoby wcale słuchu muzycznego nie posiadała, a na każdym kroku przekonywa, że brak jej studyów niezbędnych artystce występującej publicznie. Trylu p. S. nie posiada wcale, a właśnie jak gdyby przekonać nas o tém chciała, nadużywała go ciągle, wplatając tam nawet, gdzie nie wymagała ani kompozycyę ani jej twórca; na domiar złego p. S. zdaje się nie wiedzieć, że tryl raz uderzony, nie może być przerwany dla wzięcia oddechu, jak to wczoraj miało miejsce. W lekcyi śpiewu w ostatnim akcie żądamy od śpiewaczki, aby okazała, wprawdzie z emfazą, właściwą dawnęj szkole renaissance, z jaką nasze wrabki tańcowały me-nueta i z jaką pani Recamier kroiliła t. z. la carte du tendre, a by jednak okazała giętkość swego głosu, łatwość passażowania i wykonczenie wszelkich detali koloratury, tymczasem p. S. starała się parodiować pieśń o Cyprysie i zepsuła tém tercet 2 aktu, numer, który inaczej byłby jednym z najlepszych wczorajszego wieczora.

Wreszcie zwracamy uwagę p. S., aby powstrzymała się od wybijania taktu rękami i całą osobą, lub maskowania sobie rytmów muzycznych nogami, sprawa to bowiem nie tylko przykre, ale komizne na słuchaczach wrażenia.

Pan Smoliński (Lagarde), którego wdzięczny głos basowy już poprzednio oceniliśmy, robi widoczne postępy, z przyjemnością więc fakt ten notujemy. Pani Nawarska (margrabina de Berkenfeld) dała nam nowy dowód swej użyteczności w mniejszych rolach śpiewnych, tém więcej, że umie je podnieść dobrą grą i znajomością sceny.

W czwartek przedstawiona będzie komedyja: Diana de Lys. Benefis pana Lubicza na dni kilka odłożono.

\* Wyższy nauczyciel doktor Mefferi przy tutejszej miejskiej szkole realnej, potwierdzony przez ministra oświecenia na dyrektora szkoły realnej am Zwinger w Wrocławiu, przynosi się na swą nową posadę od 1 kwietnia rb.

\* Znalezione ówiarke oryginalnego losu II klasy książęco-brunawicko-lüneburgskiej loteryi krajowej. Właściciel zgłosić się może po nią do tutejszego dyrektoryum policyjnego.

